

Artur Andrzejuk

Motto

Ci z nas, którzy ciągle wierzą w absolutnie powszechną wartość kultury intelektualnej i prawdy - bez popadania w rozpacz co do przyszłości - muszą szukać swego złotego wieku w przeszłości¹.

Mieczysław Gogacz koncepcja nauczania uniwersyteckiego

Dicebat Bernardus Carnotensis nos esse nanos, gigantium humeris incidentes, ut possimus plura eis et remotiora videre, non utique proprii visus acumine, aut eminentia corporis, sed quia in altum subvehimur et extollimur magnitudine gigantea².

Tym zdaniem Bernarda z Chartres profesor Mieczysław Gogacz rozpoczyna swoje rozważania o uniwersytecie zamieszczone w książce pt. *Osoba zadaniem pedagogiki*, wydanej przez Oficynę Navo w 1997 roku³. Jakkolwiek maksyma Bernarda z Chartres odnosi się do całej książki, to jednak w przypadku rozważań o uniwersytecie ma wydźwięk szczególny i wyjątkowy.

Olbrzymem, na barkach którego staje profesor Gogacz, jest św. Tomasz z Akwinu (1224/5-1274), jeden z największych myślicieli średniowiecznych, student, a potem profesor pierwszych uniwersytetów europejskich: paryskiego i neapolitańskiego.

Według Tomasza z Akwinu *nauczanie to po prostu ukazywanie prawdy, dosięganie słuchacza prawdą, jawiącą się w wykładzie. Nie jest to jednak tylko głoszenie prawdy i powodowanie, by słuchacz przyswoił ją sobie jako wiedzę. Jest to raczej przy pomocy nauczającego wrastanie słuchacza w myślenie orientowane prawdą. Jest to więc wrastanie w myślenie*

¹ E. Gilson, *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, przekład S. Zalewski, wyd. 2, Warszawa 1987, s. 288.

² Joannis Saresberensis *Metalogicus* III, 4, PL 199, 900. Bernard z Chartres mawiał, że my karły, stając na barkach olbrzymów możemy widzieć dalej i więcej, oczywiście nie z powodu ostrości własnego wzroku albo wysokości ciała, lecz ponieważ wznosimy je i dodajemy do wielkości olbrzymów.

³ Tekst ten jest nieco zmienionym rozdziałem wcześniejszej książki pt. *Człowiek i jego relacje*, Warszawa 1985.

*nauczającego, lecz jego myślenie nie jest celem nauczania. Jest pośredniczeniem. Jest przejęciem i przekazywaniem prawdy*⁴.

Uniwersytet zatem to *spotkanie ludzi w prawdzie*⁵. Spotkanie to jest wiarą i przyjaźnią, rodzi zatem wspólnotę nauczających i nauczanych - *universitas*. Struktura instytucjonalna jest wtórna. Uniwersytet jako instytucja strzeże badań naukowych, chroni i ułatwia badania, scala inicjatywy naukowe.

Rola prawdy w nauczaniu uniwersyteckim

Skoro prawda jest *wprost jedynym, najwyższym i dominującym celem nauczania uniwersyteckiego, podstawowym zadaniem uniwersytetu*⁶, należy dla ścisłości i jasności wykładu podać chociażby jej definicję. Otóż prawda w znaczeniu metafizycznym (tzn. w filozofii pierwszej) jest własnością przysługującą każdemu bytowi ze względu na to, że istnieje. Każdy zatem istniejący realnie byt jest prawdą. Prawda w ujęciu teorii poznania jest zgodnością naszej wiedzy z rzeczywistością. Na terenie logiki prawda jest cechą zdań. Warto od razu zauważyć, że powszechnie zawęża się rozumienie prawdy do samej logiki, ale przecież prawdziwość zdania, że „Bóg jest” nie oznacza jeszcze istnienia Boga, jak i prawdziwość zdania, że „istnieje zło”, nie oznacza wcale, że zło realnie istnieje. Wierność zatem prawdzie nie oznacza wierności zdaniom, lecz realnie istniejącym bytom, a poszukiwanie prawdy polega na wysiłku coraz precyzyjniejszego i pełniejszego wyrażenia tego, co odsłania nam rzeczywistość. Samo to poznanie jest możliwe dzięki właśnie istnieniowej własności prawdy, która powoduje, że dzięki istnieniu cały byt otwiera się i udziela poznawczo naszemu intelektowi.

Gdy natomiast prawda, którą jest napotkany byt, oddziałła podczas spotkania na prawdę, którą my jesteśmy, to rodzi się wtedy istnieniowa relacja wiary. Ta relacja, gdy dotyczy osób, jest relacją zwrotną, to znaczy, że każda z powiązanych nią stron zarówno coś wnosi, jak i coś odbiera. Wiara zatem, jako relacja osobowa warunkuje zarówno postawę czynną jak i postawę bierną. Postawą czynną jest komunikowanie (mówienie) prawdy drugiej osobie, po prostu prawdomówność. Postawą bierną w relacji wiary jest otwartość na treści wnoszone przez drugą stronę. Ta otwartość warunkuje zarówno podjęcie zaufania jak i poznanie, gdyż w poznaniu intelekt właśnie otwiera się na oddziałujący byt jako na prawdę. Należy tu zwrócić uwagę na to, że łacińskie „credere” oznacza raczej ufać, niż przyjąć do wiadomości coś nieudowodnionego, a takie niestety znaczenie nadano polskiemu czasownikowi „wierzyć”.

Na pierwszych europejskich uniwersytetach powtarzano za Izaakiem Israeli, że prawda jest zgodnością naszych ujęć z bytem, który badamy⁷. Nie znaczy to, że udziałem tamtym

⁴ M. Gogacz, *Osoba zadaniem pedagogiki. Wykłady bydgoskie*, Warszawa 1997, s. 108.

⁵ *Osoba zadaniem pedagogiki*, s. 120.

⁶ *Osoba zadaniem pedagogiki*, s. 109.

⁷ *Verum est adequatio rei et intellectus.*

uczonych był naiwny przesąd, że prawda da się jednoznacznie ująć i wyrazić w ustalonej raz na zawsze definicji. Żyjący w XIV wieku Guibert z Tournai pisał wprost, że *nigdy nie odnajdziemy prawdy, o ile zadomowiliśmy się w tym, co już zostało odkryte. Ci którzy pisali przed nami nie są naszymi władcami, tylko przewodnikami. Prawda stoi otworem dla wszystkich, jej miejsce przez nikogo nie zostało jeszcze zajęte*⁸. W jej poszukiwaniu upatrywali jednak sensu istnienia nauk i sensu życia uczonego. Piszący na początku XII wieku Honoriusz z Autun zwykł powtarzać: *Wygnanie człowieka jest ciemnota; jego ojczyzną jest wiedza*⁹. Natomiast znany teoretyk nauki Hugon ze Świętego Wiktora ostrzegał przed jakimkolwiek zawężaniem wiedzy. Dlatego Tomasz z Akwinu jeszcze silniej niż Arystoteles związał prawdę z bytem, a wprost z jego istnieniem. Stąd skłonność do zamiennego traktowania prawdy i bytu¹⁰ uwarunkowana była głęboko słusznym przeświadczeniem, że wierność realności, bytowi, rzeczywistości, istnieniu stanowi *de facto* wierność prawdzie.

Osobowe uwarunkowania nauczania uniwersyteckiego

Aby więc *zobaczyć więcej, dalej i dokładniej* niż św. Tomasz, prof. Gogacz proponuje zastanowić się nad osobowymi uwarunkowaniami, umożliwiającymi wrastanie studenta w orientowane prawdą myślenie profesora. Otóż, aby student mógł wrastać w czyjeś myślenie, musi cechować go otwartość na to, co ktoś wnosi, a zarazem musi zaufać nauczającemu, że ten przekazuje i uwrażliwia go właśnie na prawdę, nie zaś na modę, użyteczność, nowoczesność, postęp i tzw. współczesność. Zatem to właśnie otwartość i zaufanie umożliwiają studiowanie ze strony studiującego. Tę otwartość jednak i zaufanie nauczający musi wywołać. Sam profesor musi być zawsze wierny prawdzie i musi wywołać zaufanie studenta do siebie i głoszonej przez siebie prawdy. Może to uzyskać tylko wtedy, gdy darzy studenta trwałą i niezawodną przyjaźnią. Student, aby zaufał profesorowi, musi doznać życzliwości, troski, niekiedy cierpliwości, czyli właśnie przyjaźni. Zatem *życzliwość i wierna, nigdy nie zawodząca przyjaźń*¹¹ jest warunkiem wywołania zaufania studenta.

Spróbujmy, z kolei zobaczyć jeszcze dalej. Skoro bowiem nauczanie jest *relacją osobową* i tę *relację wyzwala prawda*¹², to trzeba powiedzieć, że nauczanie i uczenie się odbywa się w obszarze istotowym osobowej relacji wiary, gdyż tę właśnie relację wyzwala i podmiotuje prawda. Od strony studiującego otwarcie na prawdę jest podstawą uczenia się, wyzwala przemianę myślenia i poglądów, i gdy ta przemiana dokonuje się w kierunku prawdy, to jest *metanoją*. Przejęcie cudzego poglądu wbrew przyjętej aksjologii, będącej często podstawą przekonania i pewności, a niekiedy wbrew zwykłej ludzkiej próżności wymaga pokory, tak bardzo akcentowanej w XII wieku przez uczonych w szkole św. Wiktora. Bez tej pokory uczącego się, która jest stałą gotowością przyjęcia poglądu prawdziwego, słusniejszego,

⁸M. D. Chenu, Wstęp do filozofii św. Tomasza z Akwinu, przekł. H. Rosnerowa, Warszawa 1974, s. 78.

⁹J. Le Goff, Inteligencja w wiekach średnich, przekład E. Bąkowska, Warszawa 1966.

¹⁰Ens et verum conventur.

¹¹Osoba zadanie pedagogiki, s. 109.

¹²Tamże, s. 110.

mądrzejszego, uczenie się nie ma większego sensu, stanie się bowiem nabywaniem erudycji, suchych informacji, przydatnych oczywiście, lecz nie mających waloru prawdy, nie aktywizujących myślenia. Nie da się bowiem żyć erudycją, żyć można i trzeba prawdą.

Powiedzmy więcej: nie można żyć bez prawdy i bez podmiotowanej przez nią relacji wiary, owocującej otwartością i zaufaniem wobec osób. Od strony nauczającego przejęcie prawdy jest podstawą jej przekazywania. Profesor to ktoś, kto żyje prawdą wciąż jej poszukując, prowadząc zatem badania ukazujące nowe aspekty rzeczywistości, szukając nowych, lepszych form przekazywania prawdy, aby nią przejąć i zachwycić studenta, zatrzymując jego uwagę na prawdzie i przykuwając, z czasem, dzięki przejęciu i zachwytowi, uwagę studenta do prawdy. Nauczający w podobnym a może i wyższym stopniu powinien być uzbrojony w pokorę, która pozwala mu poprawiać i ulepszać głoszone poglądy. *Metanoja* bowiem dotyczy także nauczającego. Zarazem nauczający to ktoś, kto lubi studentów, darzy ich przyjaźnią wywołującą zaufanie i cierpliwością na trudnej drodze prawdy.

Relacja nauczający-nauczany

Student więc to ktoś, kto pragnie poznać prawdę, ale nie umie jej rozpoznać. Jest tylko otwarty. Przychodzi zatem na uniwersytet, aby tam nauczyć się rozpoznawania prawdy. U źródeł studiowania jest najpierw zaufanie uniwersytetowi jako wspólnocie, którą ogniskuje prawda i spaja przyjaźń. Ale uczy tylko człowiek, więc z kolei nauczający musi wywołać w studencie zaufanie do siebie, a student musi zaufać profesorowi i podjąć zaproszenie w obszar myśli profesora, a następnie podjąć trud jej poszukiwania.

Od strony nauczającego przejęcie prawdy jest podstawą jej przekazywania. Profesor to ktoś, kto żyje prawdą wciąż jej poszukując, prowadząc zatem badania ukazujące nowe aspekty rzeczywistości, szukając nowych, lepszych form przekazywania prawdy, aby nią przejąć i zachwycić studenta, najpierw tylko zatrzymując jego uwagę na prawdzie i z czasem przykuwając do niej, dzięki przejęciu i zachwytowi. Nauczający w podobnym a może i wyższym stopniu powinien być uzbrojony w pokorę, która pozwala mu poprawiać i ulepszać głoszone poglądy. *Metanoja* bowiem dotyczy także nauczającego. Zarazem nauczający to ktoś, kto lubi studentów, darzy ich przyjaźnią wywołującą zaufanie i cierpliwością na trudnej drodze prawdy.

Nauczający więc to przede wszystkim badacz, którego według Jana z Salisburyskiego charakteryzuje *zamiłowanie do poszukiwań*, nazwane dziś pasją badawczą. Nauczanie realizuje się właśnie przez umiejętne wprowadzanie słuchaczy w te badania "z troską, życzliwością, w postawie przyjacielskiej, ze sprawiedliwą kontrolą, pełną szacunku, lecz i wymagań"¹³. Aby nauczający mógł prowadzić studentów w obszar poznanej przez siebie prawdy, musi być przede wszystkim przyjacielem studentów. Tylko wtedy możliwa będzie takie bezpieczne i

¹³ Osoba zadaniem pedagogiki, s. 113.

bezbolesne wyprowadzenie uczniów ze swojego myślenia ku nieodkrytym jeszcze drogom prawdy.

Jedynym i wyłącznym celem nauczania uniwersyteckiego jest zatem prawda. O tę prawdę apelował papież Jan Paweł II kończąc swe przemówienie do społeczności uniwersyteckiej KUL wołaniem: "Uniwersytecie! *Alma Mater!* (...) Służ Prawdzie!"¹⁴. M. Gogacz formułuje to zagadnienie pisząc, że *profesor, który inne cele postawił ponad prawdą, moralnie przestaje być profesorem uniwersytetu, nawet, gdy przyznają mu to odpowiednie dyplomy*¹⁵.

Poznanie prawdy powoduje w studium *metanoję*, czyli przemianę myślenia i postępowania. Bezwzględna służba prawdzie skierowuje bowiem do dobra. Jednoczesne ujmowanie prawdy i dobra ma naturę mądrości. Mądrość bowiem to wskazywanie na dobro bytu z pozycji prawdy o nim, to, jak pisał Karol Wojtyła, *prawda o dobru*¹⁶. Z tego względu nauczanie i wychowanie na uniwersytecie jest czymś jednym, utożsamia się ze sobą. Nie obserwujemy tego w innych szkołach, w których prawda nie dominuje w sposób tak wyłączny, jak na uniwersytecie.

Przekazywanie prawdy wymaga trudu, życzliwości; jej przejmowanie zaś otwartości i zaufania. Wszystko to może odbywać się tylko w atmosferze przyjaźni. Nauczanie uniwersyteckie dzieje się więc w obszarze osobowej relacji wiary. A ponieważ w relacji osobowej zawsze pierwsze są osoby, zatem na uniwersytecie pierwsi są studenci i profesorowie, stanowi go właśnie *universitas magistrorum et scholarium*. Prof. M. A. Krąpiec uważa, że "wobec równości wszystkich wobec prawdy ujawniają się zalety partnerskiego modelu życia uniwersyteckiego. Według tego modelu, hierarchia urzędów uniwersyteckich, a także podstawowy na uniwersytecie, podział na profesorów i studentów, winny być tylko pomocną strukturą organizującą partnerską zasadniczo społeczność starszych i młodszych w jej dążeniu do prawdy. Naukowy autorytet profesora zasadza się zatem przede wszystkim na optymalnym pełnieniu roli partnerskiego przewodnika, kroczącego wraz z uczniami na drodze ku prawdzie"¹⁷. W dziedzinie życia prawdą nie krępują profesorów i studentów żadne programy, zarządzenia, instytucje. Program nauczania wywołuje sam student swoją wrażliwością i zdolnościami, a realizuje go pod kierunkiem profesora, który te wrażliwości i uzdolnienie wykrył i zaprzął w dzieło, którym jest zdobywanie prawdy. I tu znów M. Gogacz ostrzega, że *gdy profesorowie i studenci nie odnoszą się do prawdy jako najgłębszej potrzeby ich intelektu i gdy ta prawda ich nie przemienia, uniwersytet przestaje być uniwersytetem, co oznacza, że profesorowie i studenci nie stanowią uniwersytetu jako wspólnoty, powiązanej*

¹⁴Trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny. 8 - 14 czerwca 1987. Przemówienia i homilie, wstęp, dziennik i opracowanie A. Szafrńska, Warszawa 1988, s.75.

¹⁵M. Gogacz, Okruszyny, Niepokalanów 1993, s. 229.

¹⁶Por. np. K. Wojtyła, Człowiek i moralność, t. 2., Zagadnienie podmiotu moralności, Lublin 1991, s. 240.

¹⁷Człowiek, Kultura, Uniwersytet, 483 (cyt. pochodzi z postłowa pióra ks. A. Wawrzyniaka).

relacjami osobowymi. Przystają być uniwersytetem w sensie moralnym, nawet gdy instytucjonalnie posiadają katedry i indeksy¹⁸.

Sapiencjalny charakter nauczania uniwersyteckiego

W mądrość wprowadza uniwersytet bezwzględna wierność prawdzie, która jest znakiem wyróżniającym uniwersytet. Prawda bowiem potraktowana jako cel życia, efekt podjęcia trudu badań, kres naukowych poszukiwań staje się dobrem, swoiście przekształca się w dobro w obszarze osoby służącej prawdzie. Dzieje się tak dlatego, że i prawda, i dobro są własnościami realnie istniejącego bytu. A zatem bezwzględna wierność prawdzie kieruje do samej rzeczywistości, ponad teorie, ujęcia, fikcyjne założenia, tylko wymyślone koncepcje. Wynika z tego, że uniwersytet jest zawsze uczelnią humanistyczną, gdyż wierność realnej prawdzie i realnemu dobru zawsze wskazuje najpierw na osoby, potem na rzeczy.

Osoba wykształcona na takim uniwersytecie staje się świadomym twórcą kultury humanistycznej, czyli kultury służącej człowiekowi, a nie atakującej go. Korzysta się tu z tego rozumienia kultury, *według którego kultura, ujęta podmiotowo, jest życiem duchowym człowieka, w jego rozumieniach i proporcjonalnych do rozumień decyzjach, jako zgodnych z prawdą i dobrem dziełach wewnętrznych, a ujęta przedmiotowo jest zespołem dzieł zewnętrznych wyrażających ludzkie życie duchowe i wpływających na to życie*¹⁹. Wynika z tego, że także - a może przede wszystkim - tzw. kultura techniczna musi być humanistyczna. Technika nie służąca człowiekowi nie jest bowiem nikomu potrzebna. Absolwent uniwersytetu nie będzie więc tworzył zadanych idei, dzieł, wytworów techniki i sztuki bez pytania się o dobro człowieka. Raczej będzie na miarę swej rozwiniętej rozumności dojrzałe identyfikował prawdę i odpowiedzialnie wskazywał na dobro.

* * *

Aktualnie w Polsce – jak się wydaje – dominuje pozytywistyczny model uniwersytetu, dla którego jedyną rzeczywistością jest świat materialny, opisywany adekwatnie przez nauki matematyczno-przyrodnicze. Wykształcenie wyższe na takim uniwersytecie to przede wszystkim przygotowanie do pełnienia rozmaitych ról zawodowych.

Model ten jednak przekształca się powoli w model postmodernistyczny, w którym przeważa subiektywistyczna i ekologiczna wizja świata. Uniwersytet taki uczy „prawd” przybliżonych i subiektywnych, składających się na holistyczny obraz świata.²⁰ Podejmowane są także próby

¹⁸Okruszyny, s. 230.

¹⁹Człowiek, 188.

²⁰ Przy pewnych próbach – przynajmniej instytucjonalnych – nawiązania do klasycznej wizji uniwersytetu, np. w Polsce do większości państwowych uniwersytetów afiliowano Wyższe Seminarium Duchowne jako Wydział Teologiczny. Jednakże bardzo często, nawet organizacyjnie i lokalowo, wydziały te są swoiście na uboczu i nie są włączane w „krwioobieg” życia uniwersyteckiego.

uratowania pozytywistycznej wizji uniwersytetu, czyniąc z niego niemal wyłącznie „szkołę zawodową”²¹.

Dlatego, wobec masowości i skrajnego pragmatyzmu nauczania w szkołach wyższych, klasyczny uniwersytet – taki np., jak w ujęciach prof. Mieczysława Gogacza - może realizować się – jak się wydaje - wyłącznie na seminarium doktoranckim.

²¹ W czym zdaje się celować polska Ustawa o Szkolnictwie Wyższym.